Nr. 121. We Lwowie Czwartek dnia 1 Maja 1896. **Rok XXIX.**



Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. gr. — do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 31 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Z chwili bieżącej.

Lwów 30. kwietnia.

Mały epizod z praktyki konfiskacyjnej, który zasługuje na upamiętnienie: Donieśliśmy odrazu z obowiązku kronikarskiego i koleżeńskiego, że wiedeńska prokuratorja państwa skonfiskowała onegdajszy numer poranny *Neue freie Presse* za artykuł wstępny na temat audjencji dr. Karola Luegera u cesarza. Redakcja zarządziła drugie wydanie dziennika z opuszczeniem inkryminowanego artykułu. Znając usposobienie stronnictwa niemiecko-liberalnego w obecnem stadjum sprawy burmistrzostwa wiedeńskiego, mogliśmy sobie wyobrazić, jaka była treść artykułu. W konfiskacie nie widzielibyśmy zresztą nic nadwyczajnego.

Atoli sprawą tą zajęło się natychmiast grono posłów niemiecko liberalnych i zamierzało nawet wnieść w izbie interpelację dla ochrony swobody prasy. Do tego jednak nie przyszło, albowiem, jak dowodzi *Neue freie Presse*, minister sprawiedliwości Gleispach przystąpił w izbie do grupy posłów z lewicy i odezwał się do nich temi słowy: Dziś rano czytałem *Neue freie Presse* i cieszyłem się, że ten wielce poważny dziennik także w chwili, w której, jestem o tem przekonany, że panowie byli bardzo rozdrażnieni, umiał jednak zachować umiarkowany ton. Ale ledwie skończyłem lekturę, zawiadomiono mnie o konfiskacie tego numeru z powodu artykułu o audjencji dr. Luegera. Byłem tem bardzo zdziwiony. Natychmiast wydałem polecenie, aby konfiskatę uchylono. Rzeczywiście też przedwczoraj w południe redakcja *Neue freie Presse* otrzymała zawiadomienie, że kofiskata została zniesiona.

Tyle faktycznego doniesienia samej *Neue freie Presse*. Własną jej reklamę możemy jej wybaczyć i ta nas w tej chwili nie obchodzi, ale sam fakt interwencji ministerjalnej jest przecież szczególny i nie można się dziwić, że wywołał w prasie wiedeńskiej wrażenie. *Arbeiter zeitung* powiada: Nie chcemy badać, jakie polecenia może dawać minister sprawiedliwości dla zniesienia konfiskaty. Według postanowień procedury karnej potwierdzenie, lub zniesienie konfiskaty jest rzeczą sądu, a minister sprawiedliwości wyprosił sobie nawet interpelacje o konfiskatach, bo, jak sam powiedział, nie ma prawa wkraczać w atrybucje sądów. Musi to więc największe wywołać zdziwienie, skoro pan minister nagle dochodzi do przekonania, iż ma prawo uprzedzania orzeczeń sądowych i przedsięwzięcia czegoś w interesie pisma jednego, czego odmówił prasie w ogóle. Rzecz stoi więc tak, że wolność ta prasy we Wiedniu zależy od tego, jakie pismo jest lekturą pana ministra przy śniadaniu. Że hrabia Gleispach szczególny ma gust i zrobił *Neue freie Presse* swoim organem, to dla niej było szczęściem i przyspieszyło jej zniesienie konfiskaty. Gdy jednak pan minister sprawiedliwości sam przyznaje, iż akta władzy prokuratora wymagają jeszcze wyższego zbadania, a nie wszystkie pisma mogą na to liczyć, by je hrabia Gleispach czytał przy śniadaniu, a nadto może się zdarzyć, że czasem późno wstanie, więc dla wolności zdałaby się inna może ochrona. Mniej drastycznie, ale niemniej stanowczo wyraża się w tej sprawie organ, stojący zresztą na stanowisku wręcz przeciwnem. Konserwatywny *Vaterland* powiada, że na wszelki sposób postępowanie ministra sprawiedliwości w tej sprawie należy nazwać nadzwyczajnem, gdyż o tak szybkiej i bezpośredniej ingerencji w innych wypadkach nic nie słyszano. Wobec tego nie będzie może, przynajmniej we Wiedniu, rzeczą trudną, za każdą konfiskatę pana ministra bezpośrednio i osobiście uczynić odpowiedzialnym i nie braknie w tej mierze daleko idących konkluzyj. Enuncjacja ministra sprawiedliwości była bardzo niezręczną.

Węgierski minister honwedów baron Fejervary odbył znowu szczęśliwy pojedynek. Bił się onegdaj z dziennikarzem opozycyjnym Korbulym na pałasze i zadał przeciwnikowi ciężką ranę w głowę. Dodatkowo rozgłaszają, że i minister został lekko zadraśnięty w rękę i twarz. Gdy baron Fejervary przybył wieczorem do klubu liberalnego, powitano go grzmiącemi owacjami. Wszyscy cisnęli się do ministra i gratulowali mu wyniku pojedynku. Gdy pierwsza burza owacyjna minęła, minister dał znak, że chce przemówić. Cisza zaległa sale, a baron Fejervary uśmiechając się wesoło — rzekł: „Moi przyjaciele! Doszedłem wieku sześćdziesięciu i trzech lat, zostałem zbrojmistrzem i ministrem, a nie miałem jeszcze ani jednego pojedynku. Od roku miałem ich trzy. Czy to nie dziwne?!" Możnaby na ten temat dużo pisać, ale ograniczamy się do następujących uwag zaczerpniętych z pisma bardzo poważnego. Opiewają one: Można o pojedynku myśleć jak się komu podoba, a właśnie w tym wypadku baron Fejervary był stroną prowokowaną, ale te pojedynkujący się ministrowie są gorszącym skandalem, temu nie zaprzeczy i najgorętszy zwolennik pojedynku. Ministrowie muszą być tak nietykalni i do tego stopnia chronieni, by nie musieli się uciekać do pojedynku. Nieskończony ten szereg pojedynków ministerjalnych i żupańskich, stworzy chyba erę polityki — rozbójniczej.

Regulacja rzeki Prutu pod Śniatynem.

Mieszkańcy miasta Śniatyna, posiadający grunta nad rzeką Prutem, ponoszą z powodu wylewów tej rzeki od szeregu lat wielkie szkody. W ostatnich 20 latach gmina miasta Śniatyna utraciła przez rzekę Prut około 80 morgów najlepszej ziemi, którą woda przemieniła w szutrowisko, a prawie taką samą przestrzeń zabrał Prut z przysiółka Prusowa pod Śniatynem, przenosząc ją do sąsiedniej Bukowiny.

W skutek licznych petycyj mieszkańców miasta Śniatyna, wnoszonych do sejmu, a popartych przez wydział powiatowy, zarządził wydział krajowy wypracowanie projektu lokalnej regulacji rzeki Prutu pod Śniatynem. Projekt ten sporządzony z wielką starannością przez kierownika stanisławowskiej ekspozytury krajowego biura melioracyjnego p. Wierzbickiego, preliminuje koszta regulacji rzeki Prutu na przestrzeni 6·4 klm. na 64.000 zł. Z uwagi, że rząd na Bukowinie reguluje rzekę Prut dla spławu kosztem państwa i podniósł już potrzebę zatrzymania szutru w górach przez zabudowanie potoków górskich, postanowił wydział krajowy odnieść się rządu, aby do konkurencji przy lokalnej regulacji rzeki Prutu pod Śniatynem przyczynił się również stosownym datkiem z dotacji państwowej budowli wodnych (etat min. spraw. wewnętrznych). Według propozycji wydziału krajowego koszta projektowanej regulacji miałyby być pokryte w sposób następujący: z dotacji budowli wodnych (etat ministerstwa spraw wewnętrzn.) 30% kosztów, t. j. kwotę 19.200 zł.; z państwowej dotacji melioracyjnej 30%, t. j. 19.200 zł.; od gminy m. Śniatyna 10%, czyli 6.400 zł. Roboty mają być wykonane w 2 latach, t. j. w r. 1897 i 1898.

Gmina m. Śniatyna będzie musiała złożyć odpowiednią deklarację, iż zobowiązuje się pokryć 10% kosztów regulacji, oraz ponosić w przyszłości koszta trwałej konserwacji wykonanych robót regulacyjnych.

Komentarz urzędowy do rezygnacji Luegera.

W *Pest. Lloyd*'zie z 28 z. m. znajdujemy uwagi godną korespondencję z Wiednia, na temat posłuchania dra Luegera u cesarza, której autor — jak to sam monitor węgierski z góry i wyraźnie zapowiada — zwykł czerpać swe informacje ze źródeł urzędowych. „O ile przejrzeć można wyniki tej audjencji, „kwestja luegerowska" została na razie w ten sposób rozwiązaną, iż Lueger zrezygnował ze swego wyboru na burmistrza, skutkiem czego odpadła znów kwestja potwierdzenia i rada gminna przystąpi do nowego wyboru, z którego wyjdzie kto inny. Choćby co do środków, jakie do takiego resultatu doprowadziły, rozmaite były zapatrywania, faktem jest, że to rozwiązanie sprawy, wśród stosunków panujących, najlepsze stanowi wyjście. Kilkakrotne wybory dowiodły, że ludność Wiednia trzyma się uporczywie fantasmagorji, przez Luegera zręcznie jej przedstawionej i każdy środek przymusowy nowym jeno urokiem to widziadło otacza. Trzecie z rzędu rozwiązanie rady i rozpisanie nowych wyborów nie miałoby innego rezultatu, jak dotychczasowy, a nawet przyczyniłoby się jeno do wzmocnienia ruchu antisemickiego. Przedewszystkiem zaś w tych wyborach stronnictwo liberalne zostałoby całkowicie zmiażdżone. O bezradności, panującej w tym obozie, trudno zaprawdę urobić sobie należyte wyobrażenie...

Gdy tedy niepodobna było uciec się do nowych wyborów, — a nawet z uwagi na przyszłość liberalnego stronnictwa przy powszechnych wyborach do rady państwa uciec się do nich nie było wolno — to cóż innego pozostało do uczynienia? Kontynuować prowizorjum, czy też znieść samorząd Wiednia? A czyż było rzeczą możebną, aby w mieście takiem, jak Wiedeń, trwał dłużej stan prowizoryczny? Najżywotniejsze jego interesa musiałyby przez to ucierpieć. Jak długo zresztą miałby on trwać, i co w ogóle osiągnęłoby się przez to?

Więc chyba zawiesić samorząd Wiednia. Ale jak? Każda zmiana statutu miejskiego wymaga uprzedniej aprobaty sejmu, a ten dziś już grubo antisemicki, nigdyby jej nie użyczył. Nowa zaś ustawa państwowa dla wszystkich miast, nie pozyskałaby niechybnie większości w radzie państwa. Pozostawałby tedy jaki mały „zamach stanu". Lecz czy miałby kto odwagę doradzać do czegoś podobnego? Czyż ta sprawa była istotnie tak ważną? Czyż z armat strzela się do wróbli? Nie — wszystko zaś przemawiało za jaknajrychlejszem rozwiązaniem kwestji, która, dość smutna, paraliżowała wszystkie siły i wobec której najtrzeźwiejsze nawet umysły popadły w rodzaj przedrażnienia.

Otóż obecnie znalazło się tymczasowe rozwiązanie. Organa antisemickie wytrąbiają je jako wielkie „zwycięstwo", a pisma liberalne, idące z reguły na lep przeciwnika, dopomagają im rzetelnie. Wszelako o „zwycięstwie" antisemitów możnaby wtedy jeno mówić, gdyby Lueger był został burmistrzem Wiednia. Lecz on nim nie będzie. Oprócz tego usłyszał Lueger z ust monarchy, że nie zostanie potwierdzony, jeśli będzie się upierał przy swym wyborze. W ten też sposób rozwiązaną została bajka, jakoby cesarz osobiście był za potwierdzeniem, a tylko zły Badeni powstrzymywał enuncjację najwyższej woli. Więc gdzież jest tu zwycięstwo?

Że wreszcie stronnictwo antisemickie w radzie miejskiej dorwie się obecnie do władzy i będzie mogło pokazać swoje sztuczki administracyjne, to uważamy dla przyszłości jego raczej za niekorzystne, aniżeli korzystne. Każda opozycja tak długo posiada fawory mas, jak długo nie jest sama u steru. Bo pomyślmy jeno, ile tu pięknych przyrzeczeń wygłosili antisemici: drobnym przemysłowcom obniżenie podatku dochodowego, właścicielom domów obniżenie podatku czynszowego, urzędnikom podwyższenie płac, wszystkim zaś poprawę finansowego położenia Wiednia. Jak to wszystko pogodzić jednak ze sobą? Nie należy również zapominać, że w łonie antiliberalnego stronnictwa walczą ze sobą o przewagę najróżnorodniejsze, najczęściej wrogie sobie tendencje i prądy. Zgromadzone pod sztandarem antisemityzmu tłumy tak długo zgadzają się ze sobą, jak długo stoją wobec wspólnego nieprzyjaciela i idą razem do ataku. Lecz czy ta zgoda się utrzyma, gdy przyjdzie do podziału łupów? Zresztą teraz już można zauważyć oznaki, z których trzeba wnosić o zmianie poglądów poszczególnych grup antisemickich. Więc czy z Szawła nie stanie się może Paweł? Z jakiegokolwiek stanowiska zapatrywać się na rzecz, dochodzi się też do rezultatu, że po usunięciu Luegera od burmistrzowstwa, najlepszem jest, dać ludności wiedeńskiej, wiecznie niezadowolonej, raz sposobność do tego, aby i z antisemitów była niezadowolona..."

Pomieściwszy tę korespondencję *quasi* urzędową, zauważa *Pest. Ll.* od siebie, że skoro rządowi szło obecnie o to, aby dowieść, że antisemici nie są w stanie dać ludności tych złotych gór, jakie ustawicznie jej przyobiecują, to należało zaraz po pierwszym wyborze potwierdzić Luegera. W takim bowiem razie prawdopodobnie i on i jego stronnictwo już byliby się przeżyli — podczas, gdy dzisiaj jest się dopiero u wstępu do historji, której zakończenia przewidzieć nie podobna.

Korespondencje.

Wiedeń 28. kwietnia.

Po pierwszym wybuchu gniewu lewica niemiecka zrozumiała, że samobójstwem dla niej byłoby głosowanie przeciwko reformie wyborczej — nie pomogły nic intrygi i najbardziej zakwestjonowana część ustawy uzyskała dziś w drugiem czytaniu znakomitą większość. W ten sposób najpierwsze i najdonioślejsze zadanie rządu zostało spełnione, tyle pożądane rozszerzenie praw politycznych wejdzie w życie i z nowymi posłami nowy duch rozgości się w poselskiej izbie.

Od pierwszej chwili, kiedy projekt rządowy ujrzał światło dzienne, wypowiedzieliśmy otwarcie nasze zdanie. Widzieliśmy w nim i widzimy krok, może nawet znaczny krok w pożądanym kierunku, ale zawsze tylko krok, a nie urzeczywistnienie tego, co uważamy za nasz program. Widzimy mianowicie w nowej ustawie ważność szerokiej agitacji, a co za tem idzie, szkołę polityczną dla całego społeczeństwa. Nie przesądzamy wyniku wyborów z piątej kurji, ani nawet zbyt wielkiej uwagi doń nie przywiązujemy, dla nas najważniejszym faktem jest właśnie owa szkoła polityczna, której skutki objawią się dopiero w przyszłości.

Przykrą stroną całej dyskusji była sprawa pośrednich wyborów.

Projekt rządowy — jak wiadomo — ustanawiając wybory pośrednie, jednakże daje sejmom możność zmiany w tym kierunku. Jeżeli bowiem którykolwiek sejm uchwali bezpośrednie wybory w pewnej kurji gmin wiejskich, wtedy i w kurji piątej wybory odbywać się mają bezpośrednio. Posłowie polscy, którzy życzą sobie wyborów bezpośrednich, nie mogli jednakże w tym wypadku uchwalać postanowienia, które daje sejmom tak szeroką kompetencję. Dlatego też pewna liczba postępowych członków Koła polskiego usunęła się w tym wypadku od głosowania.

Teraz, kiedy ustawa jest już tak dobrze jak uchwaloną, cięży na postępowych żywiołach naszego społeczeństwa obowiązek zabrać się wcześnie do pracy, zorganizować wyborców i przygotować wszystko, żeby kiedy nowe wybory zostaną rozpisane, nie dać się pochłonąć przez przeciwników, tego lub owego obozu. Należy pamiętać o tem, że do życia publicznego powołane zostaną najszersze masy społeczeństwa, które dotychczas stojąc na uboczu, nie miały sposobności do nabycia wiedzy obywatelskiej. Organizacja takich mas, to rzecz nie łatwa i nie dająca przeprowadzić się w krótkim czasie pomiędzy rozpisaniem wyborów a samymi wyborami. A więc do pracy zabrać się trzeba natychmiast, nie czekać aż nas inni ubiegną.

Sytuacja gabinetu z dniem dzisiejszym znakomicie się utrwaliła, a pogróżki wypowiadane w pierwszym impecie przez liberalną lewicę, nie wiele mu zaszkodzą. Z brzmienia komunikatu lewicy i z półsłówek jej członków zdaje się wynikać, że stronnictwo to zdecydowane jest do opozycji w każdej sprawie z wyjątkiem tylko reformy wyborczej. Abstrahując od faktu, że wiele z bieżących spraw załatwić można i wbrew głosom lewicy, trudno uwierzyć, by przewódcy liberałów chcieli w istocie widzieć w audjencji Luegera u cesarza dostateczny powód do przejścia w opozycję. Wartoby usłyszeć zresztą, jak ci panowie właściwie wyobrażali sobie ostateczne załatwienie sprawy wiedeńskiej. Lueger wszakże burmistrzem nie został, a zmienić większość na mniejszość nie było chyba ani w możności, ani w intencji rządu. Czyżby w istocie lewica była tak zaślepioną, by widzieć korzyść dla siebie w ciągłej walce z przeważną liczbą ludności, w walce z dnia na dzień się zaostrzającej i z dnia na dzień dziksze przybierającej formy?

Przy bliższem przyjrzeniu się zrozumieją może przewódcy lewicy, że dr. Lueger z dniem wczorajszym przestał już dla nich być bardziej niebezpiecznym od innego politycznego przeciwnika i że stronnictwo jego teraz chcąc nie chcąc pozbyć się musi wszystkich niesfornych i skrajnych żywiołów i walczyć tylko bronią dla wszystkich stronnictw zarówno dostępną.

Trzeba zupełnej ślepoty, żeby tego nie

(34)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
w dwóch częściach
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Myślała o nim wciąż wtedy, bez przerwy prawie z tym objektywizmem, który w sobie wyrabiała, z tym spokojem, który jej dawało poczucie, że ten człowiek, niczem innem dla niej nie będąc, tylko czasowym kochankiem, przeznaczone miał wypełnić całą treść jej żywota.

A zastanawiała ją szczególnie okoliczność, że hrabia w ostatnich czasach dziwny okazywał interes, poprzednio nie istniejący wcale, do wszystkiego, co jej dotyczyło, dziś, czy kiedyś.

Wypytywał się o szczegóły jej młodości, ciekaw był wszystkiego, co jakikolwiek z nią związek miało. Tę ciekawość do tego stopnia posuwał, iż już to chciał znać pobudki, jakie skłoniły jej brata do założenia *Postępu*, to znów przyczyny psychiczne przyjaźni jej z Handlem.

Czasem ją denerwował najdziwaczniejszą, zdawało się, niegodną wyższej męskiej inteligencji ciekawością.

To wszystko i wiele jeszcze innych drobnych psychicznych rysów, dowodzących o jakichś zmianach, zachodzących, czy zaszłych w ustroju hrabiego tak zastanawiało Stefę, iż była w stanie myśleć o nich godzinami w swej, zapełnionej pracą wyobraźni, samotności.

Ale ta samotność, odpowiadająca jedynie w tych czasach pannie Staryńskiej, do rozpaczy doprowadzała panią Olimpję.

Z początkiem lata liczyła, iż Stefa jak zwykle wyjedzie do jakich wód krajowych. Gdy o tem nic nie wspominała, a lato spływało, wystawiła sobie, zasłyszawszy coś o pobycie Holsztyńskiego w Ostendzie, że Stefa postanowiła tamże się też udać.

Gdy wreszcie nadeszła pora, w której się sezony kończyły, w której Warszawa zaczynała się zapełniać powracającymi letnikami, pani Olimpja odważyła się rzucić uwagę:

— Największe biedaki użyli tego roku na świeżem powietrzu. Byle urzędnik, a wyjechał, lub wysłał rodzinę, choćby na miesiąc z tej zaduchy i upału. A ty...

— Mnie tu tak dobrze było, — przerwała Stefa i zaraz, jakby sobie coś przypominając, coś, o czem myśleć była powinna, z przestrachem dodała — Ależ ciotko! Czemużeś ciotka mi ani razu nie powiedziałaś, że miałaś ochotę się ruszyć? Dla ciotki... byłabym zrobiła chętnie poświęcenie z mych tegorocznych gustów...

Panią Olimpję rozczuliły te słowa. Nie była przywykłą do czułości, ani poświęceń, ani ze strony swego brata, który ją przez próżność wydał za mąż za rdzennego obywatela, ani przez tegoż męża, który jej stracił fortunę między dwoma gubernjalnemi miasteczkami.

Rozczuliły to słowa Stefy, więcej swym tonem, niż treścią, rozczuliły ją tem więcej, że sarkastyczne usposobienie jej bratanicy, nie nadawało się do banalnych czułości.

Rozczuliły ją tak, że w tejże chwili załkała i rzekła.

— Dla mnie... dla mnie... Nie o sobie myślałam.

Stefa poczerwieniała. Wtedy pierwszy raz stanowczo doznała intuicji, że ciotka jej, tak mało w jej życiu ważąca, wiedziała wszystko i to wszystko było dla niej olbrzymiem nieszczęściem, straszną troską, strasznem upokorzeniem każdej sekundy jej dni.

I jeżeli kiedy zacierpiała z powodu chwili, w której uległa swej namiętności, to w tym momencie, w którym spostrzegła, że ta jedna chwila zagroziła spokojowi przyszłości nietylko jej samej.

VI.

Ale ten zachwiany spokój pani Olimpji poważnie został zagrożony, pewnego pochmurnego dnia późnej jesieni, tegoż samego roku wstała jak zwykle, uprażyła sobie kawę w oknie, dającem widok na klatkę schodową i przypominając sobie, jak zawsze, jak codzień w tym oknie, straszne zjawisko, które raz była tu widziała, które się powtórzyło potem, westchęła dziękczynnie do Boga, że hrabiego w Warszawie nie było.

Nie było go już od dawna i nie tak prędko się miał zjawić. Jak wiedziała z listu, który raz Stefa otwarty zostawiła na biurku, wyszedłszy sama do ogrodu, jak wiedziała z rozmowy za ostatnią bytnością Holsztyńskiego, tenże po powrocie z Ostendy, gdzie się fatalnie nudził z księżniczką Czet, miał wkrótce pojechać do Żubrów assystować łowom, od których mu się, ku wielkiemu jego strapieniu, wywinąć nie udało. Ba! jakiś arcyksiążę i jakiś wielki książę, mieli się zjechać w dworku żubrowieckim, by zapolować na łosia, jeźliby temu przyszła ochota wyjść z Białowiejskiej puszczy i zapuścić się w sąsiednie lasy. A ta ochota przychodziła często łosiom, wiedziała też pani Olimpja.

To wszystko sobie przypomniawszy i obliczywszy, że najmniej od trzech miesięcy nie doznawszy strasznej hallucynacji, mogła jeszcze być przed nią zapewnioną z jaki miesiąc najmniej, westchnęła głęboko i zamyśliła się i syknęła:

— Cóż za potwór... potworów...

Zapiła kawą i rozprószyła tę zmorę, przypominając sobie, że jej wczoraj wieczorem spać nie dawały uporne i smutne myśli o Stefie.

Ta kobieta nietylko w oczach zmieniała się moralnie, ale i fizycznie.

Twarz traciła dawną suchość dziewiczych rysów, tyła nieznacznie, a choć zyskiwała kolory, to ze szkodą tego śniadawego matu cery, który z wieloma pani Olimpja w niej lubiała.

To wszystko nie dało jej spać wczoraj wieczór, a to wszystko nzmysłowiła sobie z okazji dziwnego usposobienia panny Staryńskiej, która w wigilję dnia tego, było gorsza, niż kiedykolwiek.

Jeśli często w ostatnich miesiącach, bywała niewesołą, to wczorajszego wieczora wydała się pani Olimpja wprost smutną.

Zastanowioną nad tem głęboko, siedzącą w niszy w rodzaju odrętwienia przed wypitą filiżanką kawy i zagasłą spirytusową maszynką, zastała ją jej specjalnie oddana służąca „stara Sobierajska".

„Starą Sobierajską" bowiem, zwano odwieczną sługę w domu Staryńskich z tej racji, że faworytka i kamerjera Stefy, Leonka, była jej córką.

Stara Sobierajska była to typowa warszawska służąca, co to lat czterdzieści nie zmieniła miejsca w mieszczańskim zamożnym domu. Rozlana prawie na szlachetnem rysami obliczu, z nosem spiczastym, bladej cery na pomarszczonem ciele, miała sprytne małe czarne oczy, które wiecznie w dowód uszanowania i pokory, trzymała spuszczone.

Kulała na lewą nogę, którą była złamała, pośliznąwszy się na podwórzu w czasach, gdy była szafarką na wsi u rodziców Stefy. Powłóczyła obiema nogami, czy oboma pantoflami, bo innego obuwia nie nosiła. Gdy szła więc, to i pantofle miarowo, w długi odstępach, odzywały się.

— Klap... klapp, klap... klapp.

Że dziewczynką jeszcze będąc, niańczyła ś. p. doktora, że wychowała Stefę, że dzieliła smutne losy młodości pani Olimpji, używała w całym domu wielkiego poszanowania.

Pani Olimpja, jej jednej, w całym ustroju domu Stefy, przyznała rację bytu i usługi, choć Bogiem a prawdą, Sobierajska nic cały dzień nie robiła, tylko się modliła, narzekała, jadła i bajki domowe pani Olimpji recytowała.

— Klap!... klapp, klap... klapp — odezwały się zdala pantofle, ale nie obudziły pani Olimpji, aż Sobierajska nie stanęła nad nią i nie zapytała tonem tak niezwyczajnym, tak drżącym, tak rozbitym, że on sam byłby zelektryzował niewiastę.

— Czy pani wiedziała, bo ja ani ducha nie miałam.

— Co?

— To pani nie wie?

— Nic nie wiem!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

widzieć i wielkiego zacietrzewienia, żeby tego nie rozumieć. *Adin.*

Paryż 23. kwietnia.

(Proces Coquelin'a. — Koncert Górskiego i Stojowskiego.— Dymisja Faure'a. — Premiera w Odeonie. — Ślub Mac-Mahona).

Od roku przeszło ciągnie się ciekawa sprawa znakomitego aktora Coquelin'a starszego z Komedji francuskiej. Wczoraj nowy akt jej przybył. Regulamin Komedji zatwierdzony jeszcze przez Napoleona I. bawiącego podówczas w Moskwie, tak zwany *Décret de Moscou*, do dziś obowiązujący, zabrania emerytom występującym Komedji grywać na jakiejkolwiek scenie paryskiej bez pozwolenia ministra. Coquelin pokłócił się z Komedją i założył własny teatr. Komedja wytoczyła mu proces. Pomimo świetnej obrony Waldeck-Rousseau'a aktor przegrał sprawę. Zabroniono mu grać pod karą 500 franków, apelacja wyrok ten potwierdziła. Zdaje się jednak, że wyrok ten Coquelin'owi humoru nie popsuje, gdyż w swym teatrze zarabia on tyle, że z łatwością i lekkiem sercem zapłacić może owych 500 franków.

Wczoraj w sali Erarda odbył się koncert znanego skrzypka p. Władysława Górskiego z udziałem znakomitego pianisty p. Zygmunta Stojowskiego. Literalnie zapełniona sala wywoływała artystę pięciokrotnie, po wykonaniu z wielką maestrją numerów solowych, bez akompanjamentu, na które złożyły się: Preludjum, Andante i Gawot Bacha, Ballada Mackenzie'go, a szczególniej warjacje Paganiniego-Górskiego. Niemniejsze miały powodzenie powabne sztuki: Sonata Cezara Francka i Suita Edwarda Schütta, odegrane wspólnie z Zygmuntem Stojowskim. Młody mistrz fortepianu również był ogromnie oklaskiwany po Andante Beethovena i Scherzo Chopina; musiał bisować, wybierając na bis jeden ze swoich ostatnich utworów. W końcu do powodzenia tego koncertu przyczyniła się też pani Joanna Gróta, młoda Amerykanka, która pięknym głosem i wiele obiecującą techniką odśpiewała „Króla Olch" Schuberta, „Marzenia" Wagnera i „Nimfy i sylwanów" Bemberga.

W kryzysie ministerjalnym obecnym zasługuje na uwagę nota, powtarzana uparcie przez *Jour*, pismo, które było stałym organem półurzędowym gabinetu Bourgeois i miało zwykle dobre informacje. Pismo to twierdzi, że dymisja prezydenta Faure'a jest bliską i nieuniknioną. Rodzina jego od samego początku była przeciwna jego wyborowi i nie przestała żałować spokojnego życia kupieckiego w Hawrze. Liczne listy z pogróżkami, które otrzymuje każdy prezydent, przestraszają i niepokoją panią Faure, która wraz z córką namawia podobno ciągle prezydenta do dymisji. Przyjaciele osobiści starają uwagę jego, że sposobność nadarza się obecnie wyborna: uformowanie gabinetu oportunistycznego rzuciłoby go w objęcia radykalizmu. Jeżeli radykalny nie odpowiada jego poglądom, niech więc ustąpi nie mając wyboru. Jedno tylko jest pewne w tem wszystkiem: że gdy za Carnota przesilenia były tylko gabinetowe, a prezydent pozostawał nietknięty, obecnie walki partyj się zaostrzyły i w każdym kryzysie zdaje się mieścić w ukryciu groźba przesilenia prezydjalnego.

Odeon wystawił trzyaktową sztukę prozą p. Jana Thorela p. t. „Dwie siostry". Jest to studjum psychologiczne. Obydwie siostry kochają jednego mężczyznę. Jedna zamężna, kocha go temperamentem, z ciekawości, choć się rzuca w awanturę miłosną. Druga, cicha, kocha głęboko, a nawet nie przyznaje się do swej miłości, chcąc tylko siostrę uratować od bezdrożnych przejść. Po szeregu zawikłań, dających sposobność do paru pięknych scen, wybornie odegranych przez panny Dux i Syma, mężatka zostaje uratowana i sama łączy swoją siostrę z ukochanym przez nią i w ukryciu ją kochającym człowiekiem. Ta sentymentalna historja odbywa się na wsi, w otoczeniu trafnie i żywo narysowanych figur ziemiańskich z Bretanji. Krytyka przyjęła sztukę początkującego autora życzliwie.

Zaślubiny kościelne Patryka de Mac Mahon, księcia Magenty z księżniczką Małgorzatą Orleańską odbyły się w kaplicy pałacowej w Chantilly. Wobec zaproszonych gości byli między innymi książęta Czartoryscy. Państwo młodzi wyjechali w podróż poślubną do Tunisu, gdzie brat księcia Magenty jest w służbie wojskowej.

Dnia 21. bm. w kościele św. Franciszka Salezego odbył się ślub panny Karoliny Sienkiewiczówny z p. Filipem Bohomolcem. Panna Sienkiewiczówna jest córką dyrektora Banque d'Escompte w Paryżu, a synowicą dyplomaty francuskiego Adama Sienkiewicza, ministra pełnomocnego w służbie czynnej.

Po buncie.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy).

Nie mam wcale zamiaru — pisze dalej w swych pamiętnikach Sadyk-basza — opisywać towarzystwa polityczne, spiski i bunty. Wspominam o tem o tyle tylko, o ile wypadki tyczyły się sfery mego życia. Spisek zduszono, bunt uśmierzono, a towarzystwa polityczne pozostawiły po sobie tylko podania, jakie pozostawiają po sobie szczątki rozbitego okrętu. Rząd rosyjski ujawnił siłę i żelazną wolę. Naród nie był porwany hasłem, którego nie rozumiał, które było obcem dla jego ducha i serca. Kary były surowe.

Wszystkie te okoliczności wywołały jednakowoż pewne pobudzenie w ziemiach ruskich Wołynia, Podola i Ukrainy. Ożywienie to odbiło się przedewszystkiem na młodzieży i na kobietach.

Ludzie w średnim wieku i piastujący urzędy, chociaż nie należeli do żadnych stowarzyszeń, wiedzieli o spisku i byli, jak obuchem ogłuszeni; siedzieli w domu, nie wyjeżdżali do miast i miasteczek, zbierali się w maleńkie kółka — i to tylko w najbliższem sąsiedztwie — grać w wista i marjasza, z czego bardzo się cieszył pan Strumiłło, znany gracz, który nietylko doskonalił ich w grze, lecz udzielał im takich wiadomości, o które się nawet bali pytać. Jakże się tu nie było bać, skoro w Żytomierzu siedzieli pod nadzorem: pan Seweryn Zaleski, były marszałek żytomirski, pan Adam Polawski, potomek założyciela konfederacji Barskiej, znajdujący się w pokrewieństwie z najznakomitszymi szlacheckimi ruskimi rodami. Jeżeli tak postępowano z takiemi wpływowemi osobami, to cóż było z drobną szlachtą?

Młodzież zaczęła polować, jeździć po jarmarkach, urządzać zabawy, prowadzić włóczęgowski sposób życia, jakby przyrzucając się do rycerskiego żywota.

Jak przedtem przesiadła się z koni do powozów, tak teraz zarzuciła powozy i wsiadła na konie. Przed kilkoma laty na dwadzieścia mil w około z trudem można było dostać pary chartów, a i to najczęściej parszywych; a teraz każdy, za jakąkolwiek bądź cenę, sprowadzał sobie charty i siwego konia wierzchowego. Powozy — to dla starców i dla ludzi do niczego niezdatnych; dla młodego człowieka, a do tego szlachcica, potrzebny jest koń i siodło. Zmieniły się czasy, a z nimi i ludzie.

Hrabia Turkułł, prezydent kijowski, oddał wieś z kilkudziesięcioma sadybami włościańskiemi za parę chartów; aby zachować dla potomstwa pamięć o tym postępku, wioskę tę nazwano „Dwapsy."

Jenerał Korzeniowski, mój wuj, który przez czas swej długiej karjery wojskowej, chociaż był rotmistrzem i brygadjerem, ale ani razu nie siedział na koniu, sprowadził sobie zkądsiś z Litwy charty i siwego konia wierzchowego, który dostał się mnie, gdy jenerał-lejtnant zwalił się z niego w obecności cara Mikołaja.

Ponieważ charty i gończe weszły w modę, powstała natychmiast na nie spekulacja.

Jakiś stary szlachcic, uczestnik konfederacji barskiej, nazwiskiem Jahołkowski, siedział sobie, gdzieś w Mołdawji czy na Wołoszczyźnie, od czasu rozbioru Polski i cierpiał wielki niedostatek, ponieważ z obawy, aby nie utracić godności szlacheckiej, nie chciał ani pracować, ani zająć się handlem, i, stosując się do reguły szlacheckiej: — kiedy bieda, to do żyda — żył z łaski żydów. Teraz zaś dowiedziawszy się od nich, co się dzieje na bożej Rusi, przybył w okolice Berdyczewa z wołoskimi chartami i jałówkami Mołdawiankami; sprzedawszy jeden transport, bez pomocy żydów, a nawet naciągnąwszy ich, ponieważ bieda się już skończyła, pojechał za drugim transportem, trzecim, czwartym: zbyt na ten towar był wielki.

W przeciągu dwóch lat kupił sobie wioszczynę za czterdzieści tysięcy złotych polskich; prócz tego inwentarz i przeróbki kosztowały go pięć tysięcy.

Kapitan Łagowski, przezwany Kancio, oficer armji Napoleona, brat dzielnego pułkownika Piotra Łagowskiego, ten sam Kancio,—który nie umiejąc komenderować ani po polsku, ani po francusku, ani też w żadnym innym języku, miał zwyczaj wykrzykiwać, zamiast komendy, niezrozumiałe słowa: „tu, tuf, tof",—ten Kancio, dowiedziawszy się o Jahołkowskim, wziął się do spekulacji, która w ogóle nie może hańbić szlachcica, gdyż zajmując się nią, nie potrzeba się uciekać ani do łokcia, ani do miarki. A przecież godność szlachecką, jakby tam nie było, należy chronić, chociażby z szacunku dla praojców, którzy należeli do dobrej, rodowitej szlachty.

Kupił on sobie ogromną bryczkę, pokrytą białem płótnem, podobną do ruchomego namiotu, zaprzągł do niej cztery konie, wsadził do bryczki kilka chartów — dla myśliwych, trochę przychówku dla amatorów, kilka małp dla modniś, kilka papug dla starych panien, które straciły rozum, i tak jeździł od domu do domu, na wzór bernardyńskiego kwestarza, zbierającego datki. I on także po upływie dwóch lat stał się obywatelem.

Krym także okazał się czułym na ten popyt: Tatarzy nawieźli do Berdyczowa krymskich chartów, wymalowanych na czerwono, zielono, niebiesko. Moja siostra Różycka kupiła dla mnie w podarunku parę takich chartów; zajmowała ją myśl, jakie to będą szczenięta od takich dziwacznie kolorowych ojca i matki, dopóki mąż jej nie kazał wymyć psów mydłem i wytrzeć ich do białego. Ten wypadek dał powód ich maleńkiemu synowi Stasiowi, iż kazał znajdujące się na podwórzu cyganiątko namydlić i trzeć szczotkami, aby się stało białe. Cyganiątko wrzeszczało, jakby z niego obdzierali skórę; uwolniono je nareszcie, ale Stasiowi nie można było nic powiedzieć, gdyż poszedł za przykładem ojca.

Wszędzie w okolicach zajmowali się myśliwstwem do szaleństwa; ja sam miałem przeszło 30 chartów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 1. maja.

O godz. $5^1/_2$ popoł. koncert muzyki wojskowej 15. pp. przed namiestnictwem.

W Kole literackiem odczyt p. Aurelego Urbańskiego pt. „Romancero Heinego." Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Jadzia wdową." Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (1.): Filipa i Jakóba. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 49, zachód o godzinie 7. minut 7.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, raki (samce) 16 cm. długości.

Mianowania. Namietnik zamianował praktykanta rachunkowego namiestnictwa Antoniego Fundalewicza, asystentem rachunkowym namiestnictwa.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego Józefa Wendla w Radłowie do Bochni, tudzież zamianował kancelistami sądów powiatowych: Franciszka Medweckiego w Wadowicach dla nowego Targu, Stanisława Pollaczka dla Radłowa, Andrzeja Winiarskiego dla Gorlic, Aleksandra Wójcika dla Radomyśla, Jana Piroskiego dla Łańcuta, Tomasza Uchacza dla Myślenic, Romana Blaszczyka dla Ropczyc, Józefa Sieniutowicza dla Białej, Józefa Michalika dla Tarnobrzega, Jana Kazimierza Jarzębińskiego dla Dębicy, Walentego Kłapkowskiego dla Kolbuszowej, Jana Polka dla Mielca, Edmunda Gibisza dla Grybowa, Teodora Palucha dla Makowa, Jana Luderę dla Przeworska i Jana Szydłowskiego vel Kalinowskiego dla Limanowej.

Deputacja. Namiestnik przyjął d. 29. bm. deputację Towarzystwa dostaw dla armji, składającą się z pp. St. Niemczynowskiego, W. Gubrynowicza, A. Getritza, A. Aleksandrowicza i J. Szwabowicza, szewca ze Stanisławowa. W imieniu deputacji przemówił p. Niemczynowski, wyrażając jak najgorętsze podziękowanie w imieniu szewców z prowincji, którzy wskutek rozporządzenia ks. namiestnika do starostw otrzymali potwierdzenie swych ofert o dostawę tak szybko, iż mogli je na czas przedłożyć władzom wojskowym, i tylko temu rozporządzeniu zawdzięcza kilka tysięcy szewców, a w szczególności ci, którzy trudnią się przemysłem domowym, że na rok bieżący dostawę obuwia otrzymali. P. Gubrynowicz, jako członek rady nadzorczej Towarzystwa i jako członek izby handlowej, przedstawił prośbę o poparcie tak w ministerstwie wojny, jak i w ministerstwie komunikacji, ażeby dostawy ubrań były również rozdane drobnym rękodzielnikom, a wyroby sukienne naszym fabrykom w Żywcu i Kętach. Książę namiestnik oświadczył, że sprawy rękodzielników mogą zawsze liczyć na jego poparcie: wypytywał pp. Szwabowicza i Aleksandrowicza, czy szewcy są w stanie wytrzymać konkurencję w dostawie dla wojska i czy mają jaki zarobek z tego. Zapytani odpowiedzieli, że mogą wytrzymać konkurencję z fabrykami, gdyż zadowalają się mniejszym zyskiem, że uważają nawet mały zarobek za korzystny w obecnych ciężkich czasach.

Rozprawa sądowa Jacka Hermaniuka o zabójstwo, zakończyła się wyrokiem, skazującym go na cztery miesiące więzienia.

Ze sfer sądowych otrzymujemy następujące pismo: W ostatnim czasie w naszem sądownictwie odbyły się wielkie pomnożenia sił, a tem samem wielkie awansy, i tak: obsadzono trzy posady radców apelacyjnych, pięć posad radców sądów krajowych, cztery posady sekretarzów rady, ośm posad sędziów powiatowych i czterdzieści posad adjunktów sądowych. Pan prezydent apelacji Tchorznicki, z całem poświęceniem oddany swemu szczytnemu stanowisku, na pierwszą wiadomość o nominacji adjunktów, dbały tak o rozwój sądownictwa w ogóle, jak i o interes poszczególnych funkcjonarjuszów sądowych, zarządził już na dniu 30. kwietnia r. b. obsadzenie czterdziestu posad auskultantów adjutowanych od dnia 1. maja r. b. Te daty w połączeniu z okolicznością, że niebawem nastąpią dalsze wakanse, powinny starczyć za wszelkie zachęcenia młodzieży prawniczej do szukania karjery w służbie sądowej.

Groźny pożar wybuchł wczoraj rano na ulicy Żółkiewskiej. Palił się dach na jednym z budynków p. J. A. Baczewskiego. Straży ogniowej udało się pożar zlokalizować.

Pociągi lokalne. Począwszy od dnia dzisiejszego kursować będą następujące pociągi lokalne: do Brzuchowic w niedziele i święta wychodzić będzie pociąg o godzinie 1. minut 20 po południu, wracać zaś o godzinie 8. minut 3 wieczorem, w dnie powszednie zaś wychodzić będzie ze Lwowa o godzinie 3. minut 20 po południu, wracać o godzinie 8. minut 3 wieczorem; do Zimnejwody tylko w niedziele i święta wychodzić będzie o godzinie 1. minut 32 po południu. Czas podany według zegara kolejowego.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 22·4°C., najniższa + 10·3°C.

Opadu nie było.

Prognoza: Pogoda.

Stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną otwartą zostanie przy urzędzie pocztowym w Krzywczy nad Sanem.

Nowy kościół. Dnia 21. bm. odbyła się w Sarnkach dolnych pow. rohatyńskiego uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół budowany kosztem p. Heleny z Krzeczunowiczów Maurycowej hr. Mycielskiej.

Gwałtowny żandarm *Dwutyg. str. skarb.* donosi: Fatalny wypadek miał miejsce w okolicy Radłowa w ubiegłym tygodniu. W służbie będący nadstrażnik August Schlosser zaprosił patrolującego żandarma na śniadanko do karczmy. Podczas uczty zaszła między obydwoma sprzeczka o błahy jakiś powód, przyczem żandarm rozjuszony chwycił za karabin i bez namysłu utopił bagnet w piersiach nadstrażnika.

Obłąkany na scenie. Z Chicago donoszą: Podczas przedstawienia „Romea i Julji" w teatrze w audytorjum, w chwili, gdy Jan Reszke śpiewał arję balkonową, jakiś człowiek wskoczył nagle na scenę i podszedłszy prędko do niego, krzyknął: „Stój!" Śpiewak oniemiał, nieznajomy zaś, zwróciwszy się do publiczności, zaczął coś mówić. Obecny za kulisami zarządca teatru, widząc co się dzieje, kazał spuścić kurtynę i ująć intruza. Okazało się, że był nim niejaki Rothman, obłąkany na punkcie religijnym. Jak się dostał do teatru — niewiadomo. Zajście to wywołało wielkie zamięszanie wśród artystek i artystów za kulisami, publiczność jednak zachowała się spokojnie.

Cyrk, ma być, czy nie ma być we Lwowie — oto pytanie, jakie sobie rokrocznie rada miejska zadaje, niestety rozstrzyga je prawie zawsze na korzyść tej ostatniej *„skakająco końskiej"* instytucji. Mamy jednak prawo przypuszczać, że wobec nabytego smutnego doświadczenia, iż cyrk przynosi ujmę narodowemu teatrowi, a nie przysparza żadnej korzyści miastu, rada miejska nie pójdzie dzisiaj utartym szlakiem, ale zgodnie z uchwałą powziętą przez sekcję trzecią, odmówi zezwolenia na wszelkie skakająco-podkasane produkcje.

Wynalazek p. Chaima Pulvera. Obywatel z Żółkiewskiego, p. Chaim Pulver, handlarz drobiu, nie wynalazł wprawdzie prochu, ale za to w arcydowcipny sposób ułatwił sobie noszenie kogutów na sprzedaż. Urządził to mianowicie w ten sposób, iż powiązał na sznurku pięć kogutów i przewiesił je wszystkie na plecach, głowami w dół. Na praktyczne stosowanie tego wynalazku (prawdopodobnie wskutek braku patentu) nie zgodziła się jednak policja i na p. Chaima nałożyła grzywnę.

Kości ludzkie wykopali robotnicy, pracujący około fundamentów pod prawe skrzydło pałacu sprawiedliwości przy ul. Batorego. Pochodzą one prawdopodobnie jeszcze z 17. w., a mianowicie z wojen kozackich.

Do stowarzyszenia drukarskiego „Ognisko" włamał się ubiegłej nocy nieznany sprawca i rozbiwszy szafę, zabrał z niej kasetkę, zawierającą 300 zł. Przy operacji tej musiał sobie pokaleczyć ręce, gdyż znaleziono ślady krwi. Na podłodze, jako *corpus delicti* pozostała piła i świder.

Karambol. Woźnica Antoni Gorzko, jadąc nieostrożnie wjechał na ulicy Żółkiewskiej na wóz tramwajowy nr. 20, rozbił szyby i potrącił silnie stojącego na platformie rotmistrza p. Meznika.

Głodomora Succi — jak donoszą z Wiednia — w 25 dniu postu przychwytano na jedzeniu. Dochodzenie w toku.

Poselstwo chińskie. Z Odessy donoszą dnia 28. b m.: Wczoraj zrana do brzegu portu odeskiego zawinął okręt, na którym znajduje się poselstwo chińskie z Li Hung Czangiem na czele, który przybył w towarzystwie dwóch synów, Li-Dzin-Szana, radcy obecnego poselstwa i Li-Dzin-Szu, sekretarza poselstwa. Li Hung Czanga powitali dowodzący wojskami wraz z wartą honorową ze sztandarem i orkiestrą, jeneralicja, naczelnik m. Odessy, stojący na czele władz cywilnych, prezydent miasta, jako przedstawiciel reprezentacji miejskiej. Gościowi ofiarowano chleb i sól. Z Port-Saïd towarzyszy poselstwu wysłany tamże ks. Uchtomskij. Li Hung Czang ma ze sobą własnoręczny list cesarza chińskiego do cara. Złożył on wizyty dowodzącemu wojskami i naczelnikowi miasta, do innych osób wysłał swego głównego sekretarza. Odjazd poselstwa w całym składzie prosto do Petersburga pociągiem nadzwyczajnym nastąpił wczoraj po południu.

Z Kielc od osoby w zupełności zasługującej na zaufanie, otrzymuje *Now. Ref.* następujące pismo:

Przed świętami Bożego narodzenia uczeń 4. klasy Szejko w czasie południowej rekreacji udał się w miejsce ukryte celem wypalenia papierosa, co przepisami szkolnymi surowo jest wzbronione. Dym wychodzący obudził podejrzenie przechadzającego się inspektora i tenże, a nie ks. prefekt, jak to doniosły korespondencje do pism w Galicji wychodzących, schwycił delikwenta na gorącym uczynku i zrobił skrupulatną rewizję po kieszeniach. Szukając tytoniu znalazł broszurkę socjalistyczną, posłał po żandarmów i 14 letniego przestępcę oddał w ich ręce. Równocześnie zwołano radę pedagogiczną (nauczycieli), na której uchwalono wydalenie Szejka z tak zwanym *wołczjim biletom*, który uniemożebnia wejście do jakiegokolwiek zakładu naukowego w obrębie carstwa i Królestwa polskiego. Dodać należy, że małoletni przestępca uważany i traktowany jako zbrodniarz stanu, umieszczony w kryminale, stracił zdrowie, a umysł jego silnie zachwiany.

Ślub. Onegdaj odbył się w kościele ewangelickim w Krakowie ślub panny Marji Grossówny, córki pp. Juljusza i Wilhelminy z Klugów Grossów, z p. Gustawem Bisanzem, profesorem politechniki ze Lwowa.

Zjazd koleżeński b. uczniów gimnazjum św. Anny, którzy w r. 1866 składali egzamin dojrzałości, odbędzie się w Krakowie w d. 26. czerwca br. Wszystkich kolegów upraszamy o zgłoszenie się i podanie adresu na ręce dr. Ciechanowskiego (Starowiślna 23), poczem listownie udzielimy bliższych szczegółów.

Adam Chmiel, Gwido Friedberg, St. Ciechanowski w imieniu przebywających w Krakowie.

3. Maja. Celem uczczenia wiekopomnej rocznicy konstytucji 3. Maja., komitet dla obchodu tego zawiązany, dokłada wszelkich starań, aby to święto narodowe wypadło jak najwspanialej. Dzień 3. maja rozpoczną w tym roku, tak, jak to ma miejsce już od lat szeregu, salwy moździerzowe, a następnie pobudka odegrana na ulicach naszego grodu przez muzykę Harmonji — poczem wywieszoną zostanie chorągiew na kopcu Unji lubelskiej. O godzinie $10^1/_2$ z rana odbędzie się solenne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów z kazaniem zastosowanem do obchodzonej rocznicy; patrjotyczne i sympatyczne nasze „Echo" śpiewać będzie w czasie nabożeństwa, w którem wezmą również udział drużyny dzielnego naszego „Sokoła" ze sztandarem i muzyką. Kazanie wypowie ks. Bogdalski.

O godz. 3 po południu rozpocznie się zabawa ludowa na kopcu, na którą złożą się wyścigi piesze, chóry połączonych towarzystw młodzieży rzemieślniczej i obraz z żywych osób.

Na koniec o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali „Sokoła" odbędzie się uroczysty wieczór muzykalny pod artystycznym kierownictwem dyrektora konserwatorjum muzycznego p. Rudolfa Szwarca.

Zaproszenia na wieczorek w „Sokole" otrzymać można w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego.

Zmarli.

W Makowicach zmarła Magdalena z Żukowskich Pierzchalina, w 90 roku życia.

Franciszek Krahl, emer. rewident rachunkowy magistratu zmarł w Czerniowcach w 71 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Jadzia wdową", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego; jutro w sobotę „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Offenbach'a; w niedzielę ku uczczeniu rocznicy konstytucji Trzeciego maja odbędą się dwa uroczyste przedstawienia, a mianowicie: popołudniu o godzinie 3 „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; wieczorem o godzinie pół do 8 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, a 7 odsłonach Wł. L. Anczyca; w poniedziałek po raz trzeci „Jadzia wdową".

Od dnia dzisiejszego przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie pół do 8.

(*c*) **Z teatru.** Publiczność lwowska, która jest podobno najsurowszym zoilem, gdyż przechodzi nieraz do porządku dziennego nad całymi prądami literackimi i wiele już znakomitych firm autorskich pogrzebała bez litości, okazała się onegdaj bardzo łaskawą dla ostatniego utworu swojego ulubieńca, p. Ryszarda Ruszkowskiego. Nim napiszemy obszerniej o premjerze onegdajszej, winniśmy zaznaczyć, że jest ona najczystszej wody krotochwilą, której oryginalnych i do pewnego stopnia świeżych sytuacyj nie starał się nawet autor uprawdopodobnić, zostawiając im bieg zupełnie dowolny, regulowany tylko jednym jedynym względem: na utrzymanie całości w tonie jak najweselszym. Popisowe role w krotochwili p. Ruszkowskiego mają pp. Czaplińska i Żelazowski, oboje też grali naprawdę koncertowo.

Panna Czaplińska, znalazłszy się wyrocznią losów w sytuacji siedmnastoletniej wdówki, która, jak się pokazało potem, posiadała jeszcze dużo analogji z niezerwaną brzoskwinią, złożyła dowód, że potrafią być doskonałą naiwną nawet w takim wypadku, gdy ma za sobą trzymiesięczną przeszłość, jako żona sześćdziesięcioletniego męża. P. Żelazowski w roli wesołego łobuza był typowy. Dobry ansambl tworzyli pp. Cichocka, Gostyńska, Otrembowa, Rybicka, Biernacka, Fiszer, Hierowski, Ruszkowski, Walewski, Feldman, Wostrowski, Chmieliński, Daniele-

(27)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

Stojąc przy oknie salonu czekała na powrót syna; Maks wkrótce skierował się ku domowi, ale poszedł prosto do siebie, nie przemówiwszy słowa do matki, udając, że jej nie spostrzegł. W zachowaniu się jego nic już nie zdradzało wewnętrznego cierpienia. Nazajutrz i dni następnych trudno było odgadnąć, że między matką a synem miało miejsce nieporozumienie, że stosunek ich wzajemny uległ zmianie. I gdyby pani Sampigny nie znała stałości charakteru Maksa, mogłaby przypuszczać, że wyrzekł się swego projektu; ona jednak truchlała, widząc ten spokój niezdany, zasmiecujący człowieka, który zastanowił się poważnie nad przyszłością i powziął nieodwołalne postanowienie, i przeczuwając w nim siłę zdolną się jej opierać i zwyciężyć.

Doktor Maravel wymagał od dawna, aby go uwiadamiano natychmiast o każdym ataku Maksa, jakkolwiek byłby on słabym i krótkotrwałym. Hrabina zdała mu sprawę z przebiegu wypadków tego pamiętnego dla niej wieczoru. Obecny był przytem ksiądz Duroc, delektujący się poobiednią czarną kawą, którą robiła mu sama pani de Sampigny, a o której utrzymywał, że lepszej nie ma na świecie; połowę filiżanki wypijał zwykle z jednym kawałkiem cukru, do reszty dodając koniaku. Hrabina pozwalała mu potem wypalić papierosa. Doktor natomiast nic nie pijał i nie palił od czasu, jak porzucił fajeczki w formie trupiej główki o zielonych, żółtych lub czerwonych oczach, używane przez studentów w piwiarniach w Quartier latin.

— Pozwoli pani hrabina, że w nieobecności syna zapytam ją, czy spostrzegłaś jaką zmianę w sposobie jego życia w ostatnich dniach? Przed trzema dniami był zdrów zupełnie. Co według pani spowodowało ten lekki atak?

— Nieporozumienie zaszło między nami...

Doktor, który znał doskonałą harmonję, w jakiej żyły te dwie istoty, zdziwił się nie mało, ale nie pokazał tego po sobie. Co zaś do poczciwego Tuba Mirum, ten rzadko kiedy zabierał głos w tego rodzaju sprawach.

Komu innemu hrabina nie byłaby nigdy powierzyła tajemnicy tej miłości swego syna, którą uważała niemal za klęskę. Ale zdrowie Maksa wymagało, aby wiadomości tej udzielić doktorowi, a na dyskrecję księdza liczyć mogła śmiało. Powiedziała im całą prawdę, a skoro skończyła, ksiądz pierwszy uważał za swój obowiązek podtrzymywać hrabinę w jej energicznym oporze przeciwko woli swego starszego syna.

— Rzeczywiście, pani hrabino, różnica dzieląca tę młodą pannę i p. de Sampigny, jest tak wielką, że mimo wszelkich przymiotów Marji-Anny...

Nie dokończył, popijając gwałtownie kawę i puszczając kłęby dymu z papierosa.

Doktor w czasie opowiadania hrabiny powstał z miejsca i przechadzając się nerwowo po pokoju, czekał na wprost do niego skierowane zapytanie hrabiny, co też zaraz nastąpiło:

— Jakież jest pańskie zdanie, doktorze?

— Pani — rzekł stanowczo — mogę tylko dać pani radę jako lekarz. A muszę tu być jednocześnie lekarzem ciała i duszy. Pan de Sampigny, pominąwszy szczerą swą przyjaźń dla niego, jest dla mnie tylko pacjentem i wszystkie moje starania powinny zmierzać ku temu, aby go wyleczyć. Wiem już od jakiegoś czasu o miłości syna pani do siostry Daniela Bernadat. To nagłe polepszenie jego zdrowia, do którego ja się w niczem nie przyczyniłem, zaostrzyło moją ciekawość, lub jeśli pani wolisz, wzbudziło zazdrość. Nie umiałem sobie tego wytłumaczyć. Teraz stoimy wobec faktu dokonanego, któremu już zapobiedz nie sposób. Musimy teraz walczyć z tą miłością, a miłością poważną, bo Maks nie robi nic w połowie i jeśli kocha, to oddał się istocie wybranej niepodzielnie duszą i ciałem.

— Pan rozbierasz sam fakt, a ja prosiłam cię o zdanie, doktorze.

— Jeśli przesądy kastowe i światowe konwenanse nie pozwalają pani hrabinie zgodzić się na tak niedobrane małżeństwo, w takim razie uważam miłość tę jako fakt pogarszający stan zdrowia syna pani, jako groźne niebezpieczeństwo...

— Czyż nie ma na to żadnej rady doktorze?

— Obawiam się, że p. de Sampigny przywiąże się do tej młodej dziewczyny jak morfinista do trucizny, dającej mu chwilowe rozkosze. Jestto rodzaj narkotyzowania się, które zwalczyć można, ale tylko przy współudziale Maksa, tak jak leczy się morfinomanję: przez odosobnienie, zimne tusze, a szczególniej przez zupełne zerwanie z trucizną. Miłość jest zawsze niebezpiecznym czynnikiem, kiedy opanowuje dziedzicznych neurasteników. Najlepszem lekarstwem byłoby posiadanie przez małżeństwo... jeśli ta młoda dziewczyna jest tego godną, jak mnie się zdaje... lub przez węzły mniej ścisłe i rozerwalne... o których, przepraszam, że wspominam tu wobec pani i poczciwego naszego Tuba Mirum, ale jestem lekarzem i mówię jak lekarz.

Ksiądz zarumienił się lekko, i zmieszał tak bardzo, że sparzył sobie wargi, wziąwszy do ust papierosa palącym się końcem.

Pani de Sampigny zachowała cały swój spokój, przywykła zastanawiać się i traktować wszelkie kwestje nie jak kobieta, lecz jak mężczyzna.

— A lekarstwo pańskie?

— Jest tylko jedno... zerwanie. Ale powinno być przeprowadzone stopniowo, jeśli ma być skuteczne. Gwałtownie użyte, stałoby się niebezpieczeństwem niemniej groźnem. Tu znowu z powodu słabego zdrowia Maksa przedstawia się nowa komplikacja. Trzeba będzie trzymać się pewnej metody, wystrzegając się pospiechu. Można zabić morfinomana, pozbawiając go od razu zabójczej rozkoszy. Jeśli Maks zechce się poddać kuracji, polegającej na stopniowem odzwyczajeniu się, to wszystko nie jest jeszcze straconem. Ale komplikacja, której się obawiam jest to: jak pacjent przyjmie taką propozycję? czy zechce być uleczonym? czy raczej nie będzie wolał cierpieć, rozkoszując się swojem cierpieniem? W takim razie...

— W takim razie co doktorze?

— Poczciwy nasz proboszcz powie pani, że jest jeszcze Bóg na niebie, któremu ufać należy.

— Czy jesteś pan gotowym przedsięwziąć tę próbę?

— Uczynię to, — odrzekł zimno lekarz, — ale proszę panią, unikaj wszelkiej sposobności mogącej sprowadzić rozmowę na ten bolesny przedmiot. A w każdym razie nie zapominaj pani, że zupełne uzdrowienie syna w twojej jest mocy, i że potrzebujesz tylko wyciągnąć rękę do Marji-Anny, aby uratować swoje dziecko...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wski, Dębicki, Hryniewicz, Kwiatkiewicz itd. itd. (bo to jeszcze nie wszyscy!) sądzimy tylko, że nie zaszkodziłoby cokolwiek szybsze tempo gry, zwłaszcza w akcie pierwszym i drugim. Autora wywoływano po każdym akcie.

„Golgota.“ Jeden z twórców, a główny pono inicjator panoramy racławickiej, Jan Styka, rozpoczął od niedawna pracę nad nową panoramą, której tematem najwznioślejsze, a zarazem najtragiczniejsze w dziejach ludzkości zdarzenie: ukrzyżowanie Chrystusa. Jak wiadomo, artysta gwoli poczynienia studjów i zebrania wiernych szkiców terenu, na którym odbyła się Męka Pańska, udał się rok temu do Jerozolimy, dzięki czemu jego „Golgota“ posiadać będzie wszystkie cechy domniemalnej rzeczywistości. Płótno obrazu jest o połowę mniejsze od racławickiego i w obecnem stadjum — które mieliśmy sposobność w tych dniach oglądać — przedstawia podmalowaną jedną tylko partję olbrzymiej kompozycji — co prawda kulminacyjną. Artysta wyobraża w niej ową chwilę, gdy Chrystus, zrzuciwszy już na szczycie Golgoty z ramion zbolałych krzyż, stanął i wzrokiem, ku niebu zwróconym, zda się czerpał u Swego Ojca sił do epilogu mąk okrutnych. W głębi tła widać oddział rzymskiego wojska, tuż przed jego frontem stoją obaj łotrzy skrępowani, na lewo od Chrystusa grupa kapłanów, na prawo Matka Boleząca w towarzystwie Jana Ewangielisty, Szymona, Magdaleny. Pełną charakterystyki i prześlicznie narysowaną grupę stanowią na lewo poniżej Faryzeuszów, dwie postacie, w żywej snać rozmowie zatopione: Szaweł, późniejszy apostoł Paweł i Gamaliel, znakomity uczony i filozof żydowski. Golgotę oddziela od miasta, z prawej strony od widza, wysoki mur starożytnej Jerozolimy, po za którym rozściela się ona w swej imponującej wspaniałości świątyń i pałaców. Te partje są teraz ledwo węglem naszkicowane, mimo to dają dziś już przedsmak znakomitej, wielkiej kompozycji. Rękojmią tego jest zresztą sam Styka, jak imiona takich jego współpracowników, jak Tadeusz Popiel, Rozwadowski, Stanisławski. Golgota — zdaniem twórcy — ukończona zostanie z początkiem lipca. Malowanie odbywa się naturalnie w budynku porachawickim na placu wystawy.

(c.) **Bronisław Dembiński.** „Tajna misja Ukraińca w Berlinie w roku 1791“. Kraków 1896.

„W kwietniu roku 1791 przybył do Berlina rzadki gość z Ukrainy i poprosił pisemnie ministra pruskiego, Hertzberga, o osobną adjencję. Misja jego była bowiem „tej natury, że tylko samemu ministrowi mogła być wyjawioną“. Pismo nie było podpisane. Autor uważał za potrzebne ukryć w pierwszej chwili swe nazwisko, zwłaszcza, iż sprawa, która go z nad Dniepru przywiodła nad Sprewę, była nader drażliwą“.

Opierając się na materjałach, zaczerpniętych z tajnego archiwum w Berlinie, spróbował profesor Dembiński wykryć nazwisko tajnego legata ukraińskiego z roku 1791 i doszedł do wniosku, że był nim małoruski szlachcic Wasyl Kapnitst, jeden z wybitnych obywateli tej części dawnej rzeczypospolitej, już po jej zagarnięciu przez Rosję.

„Stanął on przed ministrem pruskim na audjencji, ażeby we własnem i rodaków imieniu przedstawić niedolę Ukrainy, jęczącej pod tyrańskiem jarzmem rosyjskiego rządu, a przedewszystkiem uciskanej przez Potemkina. Kozakom zaporoskim odebrano przywileje. Wbrew ich woli utworzono z nich dwadzieścia ośm pułków kawalerji, podczas gdy oni pragną przywrócenia „dawnej konstytucji kozackiej“. Jednem słowem, mieszkańcy Ukrainy są „do ostatniej doprowadzeni rozpaczy“ i zapytują, czy „na wypadek wojny mogą liczyć na protekcję“. W takim bowiem razie będą się starali zrzucić jarzmo rosyjskie!“...

W fakcie tym tkwi dziwna ironja dziejowa. Protoplasta jednej z najwybitniejszych dziś rodzin rosyjskich wychodzi w świetle historji jako naczelnik i reprezentant ruchu, skierowanego przeciw caratowi zaraz po dokonaniu zaboru Ukrainy na szkodę Polski. Kapnist, znany na swój czas poeta, płaczący nad „ujarzmieniem ukochanej ojczyzny“, zdecydowany wróg Katarzyny i jej rządów absolutnych, jest pradziadem obecnego ambasadora rosyjskiego we Wiedniu...

Ostatni numer (9) *Dwutygodnika straży skarbowej* zawiera dwa dla interesowanych bardzo ciekawe i bardzo poneszające artykuły. Pierwszy z nich traktuje sprawę umundurowania i występuje ostro przeciwko zamierzonej jak się zdaje zmianie, mającej na celu uszanowanie uczuć oficerów niższych stopni (*sic!*), drugi zaś omawia konieczność zaprowadzenia nowej jednolitej instrukcji służbowej, wyłuszczające powody tej konieczności, oraz podstawy, na jakich ta instrukcja oparta być powinna. W dalszym ciągu numeru spotykamy jak zwykle artykuły i wiadomości fachowe, doniesienia urzędowe, kronikę itd. — W fejletonie mamy dalszy ciąg obrazka p. t. „Różne karjery“.

Ostatnie wiadomości.

Onegdaj rozdano w włoskim parlamencie trzy księgi zielone o Afryce, obejmujące wypadki od stycznia 1895 do kwietnia 1896. Wynika z nich, że Baratieri zanim rozpoczął kroki nieprzyjacielskie, kilka razy podawał się do dymisji, gdyż rząd nie chciał przysłać mu znaczniejszych posiłków. — Ras Mangasza nie chcąc uznać powagi Menelika udał się do królowej angielskiej z prośbą o pomoc, a rząd angielski zalecił mu, aby żył w przyjaźni z Włochami. Co się tyczy rokowań pokojowych, okazuje się z przedłożonych dokumentów, iż Menelik nie chciał wyraźnie zobowiązywać się do wypuszczenia na wolność jeńców włoskich, zaś Włochy tylko w takim razie chciały zgodzić się na zniesienie traktatu z Ucialli, gdyby w razie zniesienia protektoratu włoskiego nad Abbisynją wykluczonym był także protektorat każdego innego państwa. Jenerał Baldissera odesłał Menelikowi wszystkie listy odnoszące się do rokowań pokojowych, a w zamian za to przyrzekł Menelik uwolnić majora Salsę. Co się tyczy Kassali, udzielił rząd Baldisserze instrukcyj, aby starał się utrzymać Kassalę w posiadaniu włoskiem do jesieni, wszelako aby w razie wielkiego niebezpieczeństwa i wcześniej wycofał stamtąd garnizon włoski.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 30. kwietnia. (*Z izby posłów.*) Przez kilka godzin trwała wczoraj wobec pustej prawie izby dyskusja o prawie wyborczem służby domowej, zwalczanem namiętnie przez niemieckich chłopów. Do głosowania jeszcze nie przyszło.

Przy końcu posiedzenia interpelował p. Hauck ministra skarbu w sprawie stosunków służbowych i płacy straży skarbowej.

Wiedeń 30. kwietnia. *Neues Wiener Tagblatt* w komunikacie inspirowanym przez lewicę daje do zrozumienia, że rząd nie może liczyć na przeprowadzenie reformy wyborczej, dla tego insynuuje mu zamiar odroczenia izby po uchwaleniu ustawy o swojszczyznie i o regulacji katastru gruntowego, a nawet rozwiązania izby.

Jak sądzę, jest dość niezręczny manewr, którym lewica daje rządowi do zrozumienia, żeby ją prosił, to może sfolguje z opozycji. Widocznie zrozumiano już na lewicy, że dąsy z powodu audjencji dr. Luegera były nieusprawiedliwione i rola opozycji zaczyna ciężyć tym panom, zanim ją jeszcze wykonać mogli.

Wiedeń 30. kwietnia. W klubie młodoczeskim secesja pp. Vaszatego i Purkhardta wydaje się nieuniknioną. Klub ogłasza komunikat z ostrą naganą przeciwko obu. Jeżeli z nimi razem wystąpią jeszcze pp. Brzeznowsky, Raszin i Brzorad klub może przecież uwolni się od bezcelowego warcholenia, spowodowanego teroryzmem tych bądźto komedjantów bądź też wartogłowów.

Klub młodoczeski uchwalił sprzeciwiać się przeprowadzeniu reformy podatkowej w bieżącej sesji.

Wiedeń 30. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu wpłynęła na stół izby między innemi uchwała izby panów, zmieniająca w znany sposób uchwałę izbę posłów co do projektu ustawy o emeryturze urzędników państwowych oraz o zaopatrzeniu wdów i sierot po nich.

Wiedeń 30. kwietnia. Kredyty dodatkowe, których wczoraj zażądał minister finansów, obejmują między innemi: 12.000 zł. na statystyczne zbadanie stosunków urzędników prywatnych, potrzebne z powodu zamierzonego ubezpieczenia ich na starość; 15.000 zł. na budowę budynku urzędowego w Żydaczowie.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 30. kwietnia. Zgromadzenie niemieckich narodowców ze wszystkich dzielnic miasta zajmowało się wczoraj sprawą dra Luegera. Na zgromadzenie przybyli również wszyscy niemiecko-narodowi radni miejscy.

Wszyscy mowcy potępiali w ostrych słowach odwrót dra Luegera i protestowali przeciwko klerykalizowaniu stronnictwa antisemickiego.

Ton przeciwko dr. Luegerowi był miejscami bardzo rozdrażniony. W końcu oklaskiwano żywo wniosek wyrażenia dr. Luegerowi wotum nieufności, przewodniczący jednak nie poddał wniosku tego pod głosowanie.

Wiedeń 30. kwietnia. Galicyjska ustawa krajowa, tycząca się pobierania dodatków do podatku czynszowego w Samborze, otrzymała sankcję cesarską.

Berlin 30. kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj najpierw kanclerza ks. Hohenlohego, a następnie naczelnika swej kancelarji wojskowej jenerała Hahnkego. Kryzys stoi na tym samym punkcie.

London 30. kwietnia. Według depeszy prywatnej prezydent Transvaalu Krueger ułaskawił skazanych na śmierć pięciu członków johannesburskiego komitetu reform.

Paryż 30. kwietnia. Urzędownie ogłoszona lista nowego gabinetu brzmi: Meline prezydjum i rolnictwo, Hanotaux sprawy zagraniczne, Barthou sprawy wewnętrzne, Billot wojna, Boucher handel, Darlan sprawiedliwość, Vesnard marynarka, Rambaud oświata, Lebon kolonje, Turrel roboty publiczne.

Dzisiaj przedstawi się gabinet izbie i złoży deklarację.

Stambuł 30. kwietnia. Podczas aresztowania dwóch członków komitetu ormjańskiego, zabito jednego policjanta.

Sofja 30. kwietnia. *Swoboda* donosi, iż ks. Ferdynand obdarzył wszystkich przebywających w Rosji oficerów bułgarskich orderami i widzi w tem odznaczeniu zdrajców, obrazę armji bułgarskiej.

Budapeszt 30. kwietnia. (*Godzina 1 w nocy*). W tej chwili sygnalizują wybuch pożaru w hali maszyn na wystawie.

Wiedeń 30. kwietnia. *Wiener Abendtpost* donosi, że lekarze orzekli, iż stan zdrowia arcyksięcia Karola Ludwika nie daje wprawdzie powodu do najmniejszych obaw, mimo to jednak nie pozwala mu narażać się na trudy dalekiej podróży i że z tego powodu młodszy brat cesarza, arcyksiążę Ludwik Wiktor pojedzie do Moskwy reprezentować cesarza na koronacji carskiej.

Buda-Peszt 30. kwietnia. W izbie magnatów w toku debaty nad projektem ustawy o pokryciu kosztów wzniesienia rozmaitych pomników celem uświetnienia jubileuszu tysiąclecia, postawił hr. Zichy wniosek o skreślenie preliminowanych w tym przedłożeniu kosztów na utworzenie 400 szkół, izba jednak odrzuciła ten wniosek.

Berlin 30. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że kanclerz ks. Hohenlohe przyszedł już zupełnie do zdrowia i że nieprawdziwe są pogłoski, jakoby kanclerz miał zamiar nie brać już udziału w pracach parlamentu podczas teraźniejszej sesji, lecz pojechać na urlop.

Miramare 30. kwietnia. Cesarzowa Elżbieta odjechała wczoraj wieczorem osobnym pociągiem do Pesztu

Kair 30. kwietnia. Wczoraj ukończył się proces wytoczony kasie egipskiego długu państwowego przez syndykat francuskich właścicieli obligacyj egipskich, z powodu wypłacenia kosztów na ekspedycję do Sudanu. Wyrok ogłoszony zostanie 11. maja.

Nizza 30. kwietnia. Królowa angielska udała się wczoraj z powrotem do Cherbourga.

Zanzibar 30. kwietnia. Obiega tu pogłoska, że Anglicy ponieśli porażkę w okolicy Ugandy nad brzegami jeziora Wiktorja-Nyanza.

Wiedeń 30. kwietnia. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszy kolei czerniowieckiej uchwalono wypłacić dywidendę 13 zł. od akcji, a kwotę 450.829 zł. przenieść na rachunek 1896 roku.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 30. kwietnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·10 do 7·15, na jesień od 7·18 do —·— owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 5·92 do 5·95, kukurydza od 4·35 do 4·36, żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień 6·14 do 6·17 rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 10·65 do 10·75, pszenica maj-czerwiec 6·59 do —·—, żyto na maj-czerwiec —·— do —·—, owies na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurydza na lipiec sierpień —·— do —·—.

Spirytus. 15 20 do 15.30.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 16·07½ do 16 12½, loco Ołomuniec od 15·10 do 15·20 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·10 do 15·20. Na maj od —·— do —·—. Rafinada: I. loco Wiedeń od 35·— do 35·50 II. od 34·75 do 35·25. Kostki I. od 36·— do 36·50. Kostki II. od 35·75 do 36·25.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 18 — do 18·25, przejrzysta od 18 50 do 19·—, „Kaiser oel“ od 18 50 do 19·—, amerykańska od 22·— do 22·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 53 — do 54.— słonina biała bez opakowania od 48·— do 49·— Łój od 26·— do 26 50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 354·25, Węg. Kredyty 387·—, Anglobanki 158 25, Wiedeński „Bankverein“ 136·50, Unjony 294·—, Laenderbanki 242·50, Sztacbany 348·—, Lombardy 95·50, Elbethale 278·25, Kolej północno-zachodnia 267·25, Tytuniowe 171·—, Rima 239 —, Alpiny 81·10, Renta majowa 101·15, Węg. renta koronowa 99·10, Losy tureckie 55·—, Marki niemieckie 58·77, na maj 58·85.

Berlin 30. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 221·75 (354·20), sztacbany 148·10 (348·08), lombardy 41 25 (96·27), Disconto 205·40. Usposobienie mocne.

Frankfurt 30. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 300 62 (354·42), sztacbany 299·87 (348 69) lombardy —·— (—·—) Laura 152·80, Harpener 153·80, Disconto 205·70 Usposobienie mocne.

Podwołoczyska 29. kwietnia. Znaczniejszy popyt za pszenicą i żytem, spowodował silniejszą tendencję na naszym targu, wskutek czego zaofiarowane produkta z łatwością znalazły nabywców po wyższych cenach. Poszukiwany także jest owies, niemniej konicz czerwony, którego cena o blisko 4 zł. poszła w górę.

Dowozy nieznaczne.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 7·30 do 7·50, żyto od 5·50 do 5·60, jęczmień celny od —·— do —·—, jęczmień od 4·10 do 4·50, jęczmień słodowy od 4·50 do 4·90, jęczmień browarny od 5·— do 5·50, owies od 5·10 do 5·35, groch Wiktorja od 6·50 do 7·50, wybierany od 8·— do 9·—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·50 do 6·25, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·20 do 4·50, hreczka od 6·25 do —·—, hreczka bez tatarki od —.— do 6·75, wyka od 4·25 do 4·50, rzepak od 7·90 do 8·—, rzyj od 5·50 do 6·—, siemię lniane od 8·— do 8·30, siemię konopne od 7·60 do 7·70, konicz czerwony od 32·— do 42·—, konicz biały od 35·— do 50·—, konicz szwedzki od —·— do —·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło w ciągu ostatnich 3 dni: 15 wagonów pszenicy, 4 wagony owsa, po 3 wagony grochu i otrębów pszennych (*Weizenkleie*).

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5·50 do 5·75, żyto od 3·45 do 4·10, jęczmień od 4·— do 4·50, jęczmień celny od 5·— do 5·50, jęczmień słodowy od 4·50 do 4·90, owies od 3 90 do 4·35, proso od —·— do —·—, groch biały od —·— do —·—, groch Wiktorja (wybierany) od 6·— do 6·50, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 4·75 do 5·50, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4.— do 4·40, kukurydza od —·— do —·—, *cinquantin* od —·— do —·—, hreczka od 5·30 do 5·60, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od 7·40 do 7·80, konicz czerwony od 30·— do 40.—, mak niebieski od 11·20 do 12·60, otręby pszenne (*Weizenkleie*) od 3·— do 3 20, otręby żytnie (*Kornkleie*) od 3·— do 3 20 za 100 kilogramów *netto, transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach częścią w stanie wysypanym.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. kwietnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. T. br. Christiani z Trzciany. W. Dembowski z Siar. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. St. hr. Komorowski z Siekierczyc. W. Postruski z Wojniłowa. K. Odrzywolski z Schodnicy. W. br. Wassilko z Czorniowiec. E. Grossmann z Nadwórny. S. Hulle z Wiednia.

NADESŁANE.

Ostrzeżenie.

Ponieważ wobec p. Józefa Liskowackiego, byłego agenta asekuracyjnego w Obertynie, rodzina żadnych już więcej obowiązków nie ma i na siebie nie bierze, przeto oświadczam w imieniu tejże rodziny, że żadnych więcej weksli ani obligów przez tegoż z podpisami członków rodziny w obieg puszczonych nie uznaje i płacić nie będzie, zaczem ktokolwiek takie nieprawdziwe weksle lub obligi przyjmie, sam się na szkodę narazi.

Dr. Kazimierz Bliziński

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Jadzia wdowa

krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

O S O B Y:

Jadwiga	Czaplińska
Adolf, jej brat	Wostrowski
Krzysztof	Feldman
Barbara, jego żona	Cichocka
Melanja, jego córka	Biernacka
Feliss	Żelazowski
Mieczysław	Chmieliński
Bolesław	Danielewski
Eufemja	Otrembowa
Hortenzja	Gostyńska
Gawałecki	Fiszer
Licki, spekulant	Hierowski
Dr. Kos	Ruszkowski
Piszczalski	Walewski
Hr. Kizio	Jasielski
Hr. Mizio	Tarasiewicz
Baron	Jednowski
Klusocki	Swaryczewski
Basiński	Neuman
Tymko, pomocnik notarjusza	Kwiatkiewicz
Antosia, służąca	Rybicka
Józef, służący	Dębicki
Gość pierwszy	Kasprzycki
Gość drugi	Hryniewicz

Rzecz dzieje się w pomieszkaniu Jadwigi, na prowincji w pobliżu Lwowa.

Jutro „Piękna Helena“ operetka w 3 aktach Offenbacha.

W roli Oresta wystąpi panna Marja Broccard.

Do Lwp. 681. 1449 1—2

KONKURS.

Wydział powiatowy uchwalił ogłosić konkurs na posadę konduktora dróg i mostów w powiecie Horodeńskim z płacą roczną 700 zł. i ryczałtem na objazdy w kwocie 200 zł.

Wymagane są wiadomości techniczne i praktyka w służbie drogowej. Posada nadaną będzie w I. roku prowizorycznie.

Termin zgłaszania się do 20. maja.

Wydział powiatowy w Horodence.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Marcin Müller wskutek zmiany lokalu przedaje wysortowane towary niżej cen fabrycznych przy ul. Halickiej l. 17.

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

32 ct. pół kilo bardzo dobrej **wiosennej bryndzy** tylko w handlu *Leonarda Soleckiego*, ul. Batorego l. 2, we Lwowie. 294

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

COGNAC
francuski z najsławniejszych firm, również COGNAC austrjacki firmy: Bergor Volk & Comp. po zł. 2 i 2·50 flaszka poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie.

Kandydat notarjalny młodszy ukwalifikowany do substytucji, znajdzie umieszczenie w kancelarji c. k. notarjusza w Busku. 339

Szukam kupna apteki z rocznym obrotem 4000—6000 zł. Adres: S. O. poste restante Brody. 338

Gorzelnik teoretycznie i praktycznie wykształcony z 30-letnią praktyką poszukuje posady od 1. lipca rocznej lub miesięcznej. Zgłoszenia A. S. poste rest. Potylicze. 340

Spólnika z kapitałem 10.000 zł. poszukuje za gwarancją pewne przedsiębiorstwo. A. B. Rohatyn. poste rest.

Apteka w Leżajsku poszukuje magistra na czas od 10. czerwca do 15. września. 341

Kamienica do sprzedania 10 lat wolna. Zgłoszenia u Jana Kośnierskiego, Akademicka 23. 333

Pościel własnego wyrobu. Kołdry szyte po zł. 3.50, 4, 5.50, 6.50 do zł. 14. Materace włosienne po zł. 12.50, 14, 16, 18, w każdej cenie do zł. 30, poleca *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7. 236

Realność z obszernym ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Listowne zgłoszenia przyjmuje Radwan w biurze sług Rynek 28. 336

Realność i grunt budowlany przy przy ul. Pełczyńskiej l. 3, przylegający do wydzierżawionego stawu panieńskiego, jest do sprzedania. Adres poda biuro ogłoszeń Plohna. 335

Rękawiczki angielskie, damskie i męskie. Spinki, Szpilki do krawat najnowsze. Wyroby skórzane poleca po najumiarkowańszych cenach
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Lada i 2 szafy sklepowe, jedna o 42 szufladach i oszklona w dobrym stanie są tanio do nabycia. Wiadomości udzieli Administracja.

Resztki na ubrania męzkie, damskie i dziecięce, oraz gotowe ubrania niżej połowy ceny **wysprzedaje** handel Jaszczyszyna, Lwów, Dom Narodny, obok Cerkwi.

Polecam Szanownej Publiczności jadalnię przy ul. Mickiewicza l. 6, gdyż tam się wiktując z ciężkiej choroby żołądka się wyleczyłem. *Zygmunt Milewski.*

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 337

Uczeń z ukończoną najmniej II. klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie jako praktykant w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie, Stradom 7.

Dom handlowy i eksportowy Dyonizy Kosnierski, Wiedeń, IX. Lichtensteinstrasse 32/34 poleca maszyny do wyrobu nieklejonych tutek cygaretowych. 325

Rządca dóbr, teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, — poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 267

Realność składająca się z domu mieszkalnego z 5 pokojami, ogrodu owocowego i około 13 morgów gruntu ornego w Hołosku wielkim jest zaraz tanio i pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela kancelarja adwokata dr. Sietnickiego, plac Smolki l. 3. 334

RĘKAWICZKI
angielskie i francuskie krój **Victoria** całe podwójnie stebnowane
damskie na 4 agrafy . . . zł. 1·50
męskie . . . zł. 1·40
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 duże frontowe pokoje na I. piętrze na interes do wynajęcia ul. Halicka l. 7.

Do wynajęcia kilka pokoi, stajnie, wozownie. Bliższa wiadomość: Walka l. 10. 330

Ważne dla Pań!
Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności mój od wielu lat istniejący
Salon Mód
który na sezon bieżący wielkim zapasem prawdziwie pięknych wyrobów najnowszej mody zaopatrzyłam, a wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące, po umiarkowanych cenach, **gustownie i najstaranniej wykonuję.**
Z głębokim szacunkiem
Michalina Mayenhalter
Lwów, Wałowa 6.

FARBY
akwarelowe, olejne, werniksy pendzle, palety, stalugi i wogóle wszelkie przybory do robót artystycznych poleca
A. HÜBNER
LWÓW.

Majątek ziemski

w obszarze 1000 morgów, z tego 310 lasu, wzorowo zagospodarowany, w bliskości wielkiej cukrowni w zachodniej Galicji **jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania.** Robocizna tania, grunta całkiem skomasowane, stacja kolei Karola Ludwika bezpośrednio przy folwarku i gruntach. Można dzielić na 3 osobne folwarki i osobno kupować dwór z parkiem. — Wiadomość udziela z wykluczeniem pośredników z grzeczności dr. Juwenal Rozwadowski, Lwów, ul. Gosiewskiego l. 4. 1416 1—2

KSIĘGARNIA
Skład i wypożyczalnia nut muzycznych
oraz główna ekspedycja
PISM PERJODYCZNYCH.
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek linia A. B.
otrzymała na główny skład:

Gluziński W. Antoni, Prof. Dr. Zarys ogólnej patologji i terapji gorączki cena zł. 1.50 ct, z przesyłką pocztową zł. 1.70 ct.

Polzeniusz Ferd. Edw. Chemia analityczna ilościowa zł. 3.50 ct., z przesyłką pocztową zł. 3.75 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1418 1—2

Co jest Feraxolin?

Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.

Cena 20 i 35 ct.

We wszystkich sklepach galanteryjnych, perfumeryj, droguerjach i aptekach dostać można. 1346 1—36

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
otrzymała i poleca:

Sienkiewicz.
QUO VADIS.
Powieść z czasów Nerona. 3 tomy zł. 6·50

Sienkiewicz. **Nowele.** W formacie 32 z ilustracjami A. Kamieńskiego zł. 1.30.

Orzeszkowa. **Australczyk.** Powieść zł. 1.56.

Orzeszkowa. **Pieśń przerwana.** Wydanie miniaturowe z ilustracj. Jul. Maszyńskiego zł. 1.30.

Prus B. (Głowacki Aleksander). **Grzechy dzieciństwa.** Wydanie miniaturowe z ilustracjami A. Kędzierskiego zł. 1.40. 1436 1—2

Nabożeństwa na miesiąc Maj:

Golian, ks. Zygmunt. Miesiąc Marji 60 ct.
Jełowicki, ks. Aleks. Miesiąc Marji 30 ct.
Krukowski, ks. Józef „Witaj gwiazdo morza" w 32 rozmyślaniach majowych 45 ct.
Mrowiński, ks. Walerjan. Miesiąc Maj poświęcony czci Najświętszej Marji Panny, oprawne w płótno 45 ct.
Smolikowski, ks. Paweł. Miesiąc Marji 80 ct.
Sowiński, ks. Józef. Na chwałę Marji 60 ct.
Szymała, ks. Stanisław. Czytania majowe 30 ct.

Do nabycia w księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie.

Mürzzuschlag
koło Semmering.
Stacja kuracyjna terenowo górska.
P. T. poszukującym letnich mieszkań, mającym zamiar krótszego lub dłuższego pobytu w Mürzzuschlag przez lato, rozsela się bezpłatnie na żądanie prospekt i wykaz do dyspozycji będących
mieszkań letnich
przez redakcję *„Mürzzuschlager Cur- u. Fremdenliste"*, Kirchengasse 245 w Mürzzuschlag, Steiermark.

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
JÓZEFA ROSNERA
poleca własnego wyrobu
deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
WEŁNĘ DRZEWNĄ
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d.
po cenach fabrycznych.
Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuskim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—45

MONOPOL
HERBATA Z RĄCZKĄ.

Nr. I.	Herbata czarna . . .	zł. 2—
" 1½	" lepsza . . .	" 2·40
" 2.	Nenchee Melange . . .	" 2·80
" 2½.	Victoria . . .	" 3·20
	Herbata familijna . . .	" 3·40
	Lian Sin Melange . . .	" 3·60
"	Pia Melange . . .	" 4—
	Pin Fatschen Melange Mandaryn .	" 6—

za pół kilo.

Okruchy po zł. 1·40, 1·60 i 2 zł.

Spis miast i handlów,
gdzie te herbaty nabyć można po cenach oryginalnych, które na każdej paczce są wydrukowane:

BOCHNIA: J. Michnik, Ch. Ring; BÓBRKA: M. Zuch, H. Probst; BUCZACZ: K. Rogoziński; BOLECHÓW: P. Schindler; CZORTKÓW: M. Brennholz; CHODORÓW: E. Laubgross; CIĘŻKOWICE: A. Klimontowski, F. Podobiński; CIESZANÓW: J. Lehrer, S. Spiegel, S. Schmückler; CZERNICHÓW: J. Michna; CHRZANÓW: P. R. Singer; DĄBROWA: M. Goldberg, M. Klausner, J. Nowak; DOBROMIL: H. Markiewicz; DEMBICA: S. Serednicki; GORLICE: M. Bodner, S. Birn, J. Rudzki; GRZYMAŁÓW: E. Ćwierzewicz; GRYBÓW: A. Muszyński, J. Mordarski; HALICZ: J. Ormezowski; HORODENKA: D. Dollinger, M. Dögler, HUSIATYN: M. Rejmański; JASŁO: J. Polak i Syn, Jette Weinfeld, E. Weisenfeld; JAWORÓW: St. Lachowicz, E. Rzepecki; JEDLICZE: C. Stefan; KALWARJA: J. Sattler, J. Modelski; KAŁUSZ: J. Korytowski; KAMIONKA STRUM.: J. Skleńka; KĘTY: K. Zakrzewski; KAŃCZUGA: M. Piestrak i Sp.; KOŁOMYJA: A. J. Kicuł; KOLBUSZOWA: Fr. Goldammer; KORCZYNA; Fr. Gonet; KOROPIEC: M. Kaziów; KRAKOWIEC: L. Elster, M. Schachter; KROŚCIENKO: L. Dzianott; KROSNO: Z. Jaśkiewicz, Aleks. Kumer; KRZESZOWICE: F. Buzdygan; ŁAŃCUT: J. Cetnarski;

LWÓW: W. Bażant, ul. Halicka;

LUTOWISKA: St. Czarnecki; LISKO: Moszczeński; LIMANOWA: E. Rezwadowski i Syn; MAKÓW: R. Turyczyn; MIELEC: A. Dębicki, A. Kleinmann, A. Pawlikowski, E. Weidling; MONASTERZYSKA: K. Dögler; NADWÓRNA: J. Kisielewski, M. Krasowski; NAROL: S. Redlich; NIEMIRÓW: St. Truskolaski; NIŻNIÓW: E. Zarębina; NISKO: M. Kara- NOWY SĄCZ: W. Olexy; NOWY TARG: J. Goldfinger; OLESZYCE: J. Kamiński, J. Klahr; OTTYNIA: W. Błocki; OŚWIĘCIM: J. Moser; PRZEWORSK: Anaszkiewicz, K. Chemicki, St Rejmański, J. Jung; PILZNO: W. Mieszkowski, A. Schönwetter; PODHAJCE: L. Kocek; PRZEMYŚL: E. Machalski, A. Faliszewski, E. Krug; PRZECŁAW: A. Sadowski; RADYMNO: S. Friedmann; RAWA RUSKA: H. Mund, E. Schaffer; ROZWADÓW: S. Felsen; RUDNIK: Fr. Chmielowski; RZESZÓW: J. Kostkiewicz; RUDKI: F. Tursa; SAMBOR: L. Bukietyński, W. Manski; SANOK: K. Dissel; SĄDOWA WISZNIA: F. Kula; SZCZUCIN: J. Kupiec; SĘDZISZOW: S. Enker; SIENIAWA: M. Engelberg, M. Michalski Towarzystwo spożywcze; STARY SĄCZ: B. Holländer, A. Kumer; SUCHA: E. Krupka; SZCZUROWA: J. Kopiński; SKAŁAT: J. Tannenbaum; STRUSSÓW: M. Rutka, A. Rutka; TARNOBRZEG: S. Engelberg, N. Giżyński, H. Fleischer, W. Garfunkel, L. Safir; TARNÓW: T. Scharf, T. Pawłowski; TUCHÓW: S. Podobiński; TREMBOWLA: P. Markowski, B. Westfalewicz; TARNOPOL: E. Franz; USTRZYKI: W. Rutkowska; WADOWICE: J. Pohl; WIETRZNO: S. Rittner; WIELICZKA: W. Koch; WOJNICZ: M. Konieczny, K. Nodzyński; ZAKOPANE: Kam Baum, J. Reinisz; ZAKLICZYN: M. Szymanowicz; ZARZECZE: L. Rozański; ŻÓŁKIEW: J. Olearczyk; ZŁOCZÓW: Z. Bukowski; ŻYWIEC: A. Waniek; oraz **prawie we wszystkich Kółkach rolniczych w kraju.** 1208 1—?

Jeżeli gdzie nie można dostać, proszę się udać wprost do

Magazynu herbat
JULJUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE,
Rynek gł., Pałac Spiski.

Gorzelnik
żonaty, 29 lat stary, 11 lat praktyki (członek Towarz. berlińsk.) posiadający bardzo dobre rekomendacje, obecnie w miejscu, poszukuje posady od 1. lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: *Wł. Czerniak*, gorzelnik, Zakrzewo p. Sławno. 1453 1—3
Prow. Posnańska, (Posen).

Koncypienta
poszukuje zaraz
kancelarja adwokacka
w Leżajsku.

W KASYNIE MIEJSKIEM WE LWOWIE
jest do objęcia
Restauracja
od 1. sierpnia 1896.
Bliższe szczegóły w kancelarji Kasyna. Podania do 15. czerwca b. r.

Licytacja.
Z powodu zwinięcia gospodarstwa odbędzie się w Zastawnie (Bukowina) dobrowolna wyprzedaż inwentarza tak żywego, jak i martwego, osobliwie matek stadnych i młodzieży przeważnie pochodzenia Radowieckiego na dniu 6. i 7. maja b. r. 1366 1—1

Realność w Forszczowicach
2 mile od Lwowa, stacja i poczta w miejscu, 15 morgów I. klasy w tem 1½ morga lasu i 5 m. łąki w jednem położeniu wraz z budynkami gospodarczymi i martwym inwentarzem, wszystko w dobrym stanie, każdego czasu z wolnej ręki za 4.500 zł. do sprzedania.

BUHAJKI
oryginalnej rasy Schwyz po najlepszych tylko krowach przychowane 5 do 13 miesięczne po 45 ct. za kilogram żywej wagi na sprzedaż w Zarządzie dóbr w Tłumaczu.

PRACOWNIA
SUKIEN MĘSKICH
przy ul. Blacharskiej l. 5.
Przyjmuje wszelkie obstalunki, przerabiania, reperacje, ceruje i wstawia rzeczy rozdarte nie do poznania i uskutecznia takowe w krótkim czasie po cenach umiarkowanych. 1181 1—1
Z szacunkiem
Leon Zbiegini.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie *Pigułek* i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ebrbara; w Krakowie w aptekach PP.: Redyka i Wiszniewskiego. 7

Ozyasz Wixel i Syn
Jeneralne zastępstwo i główny skład
PIWA OKOCIMSKIEGO
z browaru parowego Jana Götza w Okocimie i
PIWA PILZNEŃSKIEGO
z pierwszego pilzneńskiego browaru akcyjnego w Pilznie.
Dostawa we Lwowie bezpłatna.
● Dla uniknięcia pomyłek prosimy zważać na firmę naszą: ●
Ozyasz Wixel i Syn
we Lwowie, Ul. Bogusławskiego l. 13.
Telefon Nr. 6.

Towarzystwo
dla przemysłu i kopalnictwa naftowego
w Jaśle.

Niżej podpisani założyli Towarzystwo pod wyżej wymienioną firmą o kapitale zakładowym 100.000 zł. złożonym z udziałów po 500 zł., a to celem dostarczania producentom naftowym maszyn, narzędzi, rur hermetycznych, węgla i t. p., pośredniczenia w zakupnach i sprzedażach kopalń i terenów naftowych, w ogóle prowadzenia wszelkich interesów komisowo-przemysłowych w zakres kopalnictwa naftowego wchodzących.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja Towarzystwa dla przemysłu i kopalnictwa naftowego w Jaśle, jak niemniej Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie i filja tegoż we Lwowie, gdzie zarówno można udziały do Towarzystwa subskrybować i wpłacać.

Dr. R. Adamski. 1432 1—3
L. Dąmbski. *L. Mikucki.*
Dr. K. Drohojowski. *Stojowski.*
H. Dobrzański. *Tad. Sroczyński.*

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie 1006 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.
Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.
Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
Wodę litową gazową. Cena 16 centów.
Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.
Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków chemicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.
Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasem w żołądku. Cena 16 centów.

OBUWIE
dla dam, mężczyzn i dzieci
poleca 1276 1—?
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

WINO
stołowe węgierskie
1 litr 58 ct., 4 litry 2 zł. 20 ct.
polecają
MUSIAŁOWICZ & JANIK.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 15. maja 1896 r. na węgierskie losy premiowe po zł. 5 i na połówki tych losów po zł. 3. Główna wygrana zł. 1[illegible]0.000, a względnie połowa. 4% węgierskie losy hipoteczne po zł. 2. Główna wygrana zł. 50.000. 3% losy austr. Zakładu kredyt. ziemsk. I. Emisji po zł. 1.75 wraz ze stemplem. Główna wygrana zł. 45.000.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Soeben erschien in fünfter, neubearbeiteter Auflage:

Kl.-Oktav-Format. — In Halbleder geb.

Gibt in mehr als 70,000 Artikeln auf jede Frage kurzen und richtigen Bescheid.

MEYERS
HAND-LEXIKON
des
allgemeinen Wissens.

Prospekte gratis. — Preis 10 Mark.

„Von allen nützlichen Büchern kenne ich kein so unentbehrliches wie dieses."
(Dr. Jul. Rodenberg.)

Verlag des Bibliographischen Instituts in Leipzig und Wien.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: Należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Bedera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Heschelas; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Strauzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniewcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Księgarnia i skład nut
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, ulica Marszałkowska 143,
ogłasza, iż **najpoczytniejszego** dziś **autora** 1
Wincentego hr. Łosia
wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1	tom,	rs.	1	kop.	80
Jeszcze małżeństwa	1	"	"	1	"	80
Wilma	1	"	"	1	"	80
Hrabia — Starosta, II. wyd. . . .	2	"	"	3	"	60
Jędrzek, 1892	1	"	"	1	"	20
Linoskoczka, 1893	2	"	"	2	"	40
Wczorajsi, serja I., 1892	1	"	"	1	"	50
Nokturn Szopena, 1892	1	"	"	1	"	20
Tajemnica 5. pułku węgierskich huzarów, 1892 .	1	"	"	1	"	20
Z różnych pułków, 1893	2	"	"	2	"	40

prócz tego **najświeższe nowości:**

Nera Polacca, 1895, Lwów	1	tom,	rs.	2	kop.	—
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz . .	1	"	"	1	"	80
Zięciowie domu Kohn & Cie. 1895, Warszawa, II. wyd.	2	"	"	3	"	—
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa . .	1	"	"	2	"	—
" " Aktorka, 1896, Warszawa . .	1	"	"	2	"	—
High-life Doktor, 1896, Lwów	1	"	"	2	"	—
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa . .	1	"	"	2	"	—
Wczorajsi, serja II., 1896, Warszawa . .	1	"	"	2	"	—

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa i Galicji.

Skład główny: we Lwowie: u Gubrynowicza i Schmidta
" " w Krakowie: u Gebethnera i Sp.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kaünera.